Nr. 76. Kraków, Sobota dnia 31 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętr- Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski)

Cena ogeoszoń:

Za wiersz petitowy lnb za jeg miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dła prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy tksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu, na razy następne połowę ceny.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym**.

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem, jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne**, niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 31 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie do tąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Główną naszą dążnością jest osłabienie tej niezdrowej walki stronnictw i osobistości, która podkopuje u nas każdą sprawę i wyniszcza nasze siły. Pod pokrywką walki o zasady staczamy kłótnie i boje i to w tej właśnie chwili, kiedy wróg z dniem każdym ziemię z pod nóg naszych usuwa. Zamiast łączyć się, aby zyskać siłę oporu i przetrwać godnie i cało tak ciężkie czasy narodowego żywota, my niebacznie dopomagamy niezgodą naszą do zwycięstwa wrogim żywiołom.

Walka zasad to rzecz poważna, rozwijająca duchowe siły społeczeństwa, — walka koteryj i osobistości o władzę w gminie, powiecie i kraju jest wszędzie złą, a cóż dopiero w społeczeństwie rozbitem i podbitem! Dlatego usiłowaniem naszem jest goić rany, a nie rozdrażniać, spajać a nie rozdzielać.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi :

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr. — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: W. Sobota Bałbiuy p. i Korneli m. Gr. kat. Chryzanfta.

Jutro: Wielkanoc. Teodory i Hugona. Gr. kat. Totyny m.

Pojutrze: Poniedziałek wielk. Franciszka. Gr. kat. Jakowa

Wschól słońca o godzinie ,5 minut 46, zachód o 6 g., minut 23. Długość dnia godz. 12 minut 37

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 6. Barometr 753 odmiana.

Spokój zapewniony!... ale nieprzewidziane wypadki?

Jeden z naszych dzienników miejscowych, zaspokajając godziwe pragnienia trwożnego o dzień jutrzejszy ogółu europejskiego, po długiej we wstępnym artykule ekspozycyi dzisiejszej polityki zagranicznej zakonkludował, że pokój zapewniony co najmniej na dwa lata... chyba że »zajdą nieprzewidziane wypadki«. Przypomina nam to orzeczenie tego meteorologa, który z największą stanowczością powiedział: »pogoda zapewniona. . (a po dłuższym namyśle) chyba że tu i ówdzie deszcz upadnie«.

Od jednego z naszych przyjaciół na półwyspie Bałkańskim otrzymaliśmy list prywatny, w którym opisane są zabiegi opozycji bułgarskiej zarówno cankowistowskiej jak radosławowskiej, oraz usposobienie sfer rządowych. Opozycja umiarkowana z Radosławlewym na czele była zdecydowana w razie danym choćby proklamować niezawisłość Bułgarji pod berłem Aleksandra Battenberskiego, któregoby koronowano carem Wszech-Bułgaryi w Tyrnowie, a w każdym razie starać się o jego powrót. Tak dla sparaliżowania firmy battenberskiej, jak również przywiedziona do ostateczności na wypadek gdyby Rosja wymogła na Wysokiej Porcie praktyczne wykonanie poglądów noty Nelidowa—ogłosić taką samą niezawisłość ale pod hasłem księcia Ferdynanda Koburskiego. Z drugiej strony autor listu nie zaprzecza istnieniu agitacyi rosyjskich w Macedonii, jednocześnie atoli zaznacza udział w tej agitacyi ludzi nieposzlakowanych w patrjotyzmie bułgarskim jak wojewody Panajota Chitowa, znanego z czasów hajductwa, dalej majora Panicy, a wcześnie słynnego z walk czarnogórskich i bośniackich wojewody Peki Pawłowicza.

Na razie zaniechano tych myśli, ale pomijając politykę i taktowność mężów bądź stojących u steru, bądź tych którzy u niego stali jak Radosławow, a mogących liczyć się z wymaganiami polityki centralno-europejskiej, na które istotnie rachują, ludzi refleksji i niepospolitego taktu politycznego, któż może poręczyć za żywioły gorętsze, kierujące się nie refleksją, lecz uczuciem, a choćby nie tem, to polityką sui generis, a choćby ambicją osobistą. Kto przeszkodzi wybuchowi nowego pronunciamentu, dla którego tyle żywiołów palnych w armii bułgarskiej? Ktopotrafi kontrolę prowadzić w takiej Macedonii, wśród tylu sprzecznych interesów czterech narodowości, pod rządami absolutnemi, przy administracji, siejącej nieporządek i rozprzężenie w całym kraju, przy skłonności mieszkańców do hajductwa, przy owych zbrojnych czetach, które snują się od Dunaju i Morawy aż do Saloniki?

A jedna rzucona tam palna iskra, jeden znaczniejszy oddział zbrojny z podniesionym sztandarem politycznym, czyż nie wystarczy — jak już wiemy z dotychczasowego doświadczenia — aby objąć płomieniem całej Europy i pokrzyżować plany nietylko dyplomacji europejskiej, ale co gorsza i naszych polityków. W Berlinie i Petersburgu prześcigają się w najszczerszych zapewnieniach pokoju. Dlaczegóżby nie wierzyć temu? Zapewnienia te wszakże nie tylko nieprzeszkadzają zbrojeniu się od stóp do głowy, ale nawet zabiegom każdego z antagonistycznych żywiołów rządowych podkopania stanowiska przeciwnika na klasycznym gruncie niepokojów Europy — na Wschodzie. A takie zabiegi na owym gruncie antagonistycznym — to igraszka z ogniem. W jednym z następujących artykułów wykażemy jak dalece sięgają żywotne a krzyżujące się między sobą interesa wielkich mocarstw i czy ich antagonizmy dadzą się wyrównać i zażegnać i o ile w drodze pokojowej. Na dziś zwracamy nwagę na to, że owo igranie z ogniem sprawdza się dość często, a w ubiegłym tygodniu znalazło dosadny swój wyraz w agitacyi zewnętznej przy rozruchach bukareskich. W naszym wczorajszym przeglądzie politycznym, mówiąc o tych rozruchach, opieraliśmy się na relacyach niemieckich. — a te znacząco podnoszą działalność tam ręki północnej.

W Serbii również grunt nie jest inny. Obawa nie tyle leży w tem, że u steru stoi partya radykalna, bo ta więcej zajmuje się reformami wewnętrznemi, niż polityką — ile raczej w usunięciu od steru tych partyj, wśród których sporo jest żywiołów dla polityki zewnętrznej i akcyi energicznej zagranicznej.

Tak więc pomijając nawet aspiracje przyszłego młodego władcy nad Spreą, pomijając Boulangeryadę — sytuacya jest taką, że nie upoważnia wielkich naszych polityków do stawiania horoskopów dwuletnich. Jeźli już mamy się bawić w politykę, to raczej powiedzielibyśmy wręcz przeciwnie, niż opiewa tytuł artykułu: Wojna możliwa i prawdopodobna, — chyba że zajdą nieprzewidziane wypadki — na rzeez pokoju.

Z Kroniki biedy naszej.

Na początku bieżącego Wielkiego Tygodnia w sprawach również bieżących zapuściliśmy się z jednym z przyjaciół w stronę naszego podwawelskiego City. Minąwszy Stradom i przeszedłszy koryto Starej Wisły, spostrzegliśmy zbiegowisko ludzi i niezwykły nawet na gwar kaźmierzowski hałas. Tłum się wzmıgał do takiego stopnia, że nam mimo największych usiłowań niepodobna było przecisnąć się. Z pośród wrzawy i hałasu dolatywały do nas jeno te złowrogie wyrazy: .....Moskale..... Moskale....

Czy nie dać by znać do komendy jeneralnej? — mówię do towarzysza; sytuacya polityczna wielce teraz niepewna, a moskale oddawna odgrażają się kozakami, których hordy w przededniu wojny zamierzają tu wysłać, aby poprzecinać komunikacyą, nieść popłoch i przeszkodzić mobilizacyi. Nie wierzę ja w to, abyśmy byli już w przededniu wojny, ale kto wie czy jaka pijana secina tych baszybożuków północy na własną rękę nie dopuściła się ekscesu i nie zapuściła aż tu zagonów swoich. W kazdym razie ostrożność nie zawadzi.

— Ależ to niepodobna, wszak w tej chwili jesteśmy wśród plemienia, za którego walczył Jehowa i trąby jerychońskie, a które na widok jednego tylko na wpół żywego kozaka jużby się rozpierzchło na wszystkie strony, a tu patrz...

Nie dokończył zdania, gdy do uszu naszych doleciały okrzyki ni to śmiechu, ni ironii:

KRONIKA TYGODNIOWA.

Od kilku dni polityczna część „Kurjera,“ jako też i innych drogowskazów opinji, zajętą jest opisem skandalicznych zajść w Bukareszcie, na tle których Carmen Silva napisze zapewne nowellę lub tekst do operetki. Mając zwyczaj kolegom moim od polityki przychodzić w pomoc prywatnemi wiadomościami mojego biura korespondencyjnego, uzupełniam podany przez nich opis szczegółami, jakie nadesłał mi z Krakoweszti jeden z moich przyjaciół politycznych. Nadmieniam, że Krakoweszti jest małą mieściną, która od lat piętnastu zabiera się do postawienia pomnika największemu poecie rumuńskiemu Adamickiewiczeano, i do tej chwili po różnych debatach, konkursach i nadkonkursach przyszła już do przekonania, że pomnik trzeba postawić na placu, tylko niewiadomo którym. Otóż korespondencja z Krakoweszti brzmi jak następuje:

„Rozruchy w Bukareszcie odbiły się i u nas na prowincji, ale w sposób daleko brutalniejszy i wprost nieludzki. Przez dwa ostatnie tygodnie partja niezadowolonych pod wodzą Kurkiewiczescu, Armółowiczeanu i Przyjemscu, urządzała formalną rzeź niewiniątek. W braku broni palnej, używano przeważnie noży, krew lała się potokami, a biednym ofiarom zwierzęcych instynktów, odmówiono nawet pogrzebu. Jednocześnie odłam partji pod wodzą Redolfiulu, Roszkowscianu i Schmidescu, nie przebaczając płci słabej, wymyślił okrutny sposób morderstwa. Do przygotowanych i rozpalonych do czerwoności pieców, wsadzano żywcem każdą spotkaną babę, i dopóty ją pieczono, dopóki się nie przyrumieniła. Nienawiść do plemienia słowiańskiego krwawo się zapisuje w dziejach dni ostatnich. Toż samo co z babami, czyni np. tłum z mazurami, a posuwając okrucieństwo do ostateczności, wywleka poukrywanych po handlach moskali i zjada ich z octem i oliwą. Tę ostatnią czynność uważają ci barbarzyńcy za rodzaj umartwienia i każdy kto się żywił przez ostatni tydzień samemi moskalami, uważał to za objaw religijności. Okrucieństwa te trwają do dziś dnia, a skończą się dopiero w dzień Wielkanocy.“

Na tem kończę wyjątek z listu z Krakoweszti, nie chcąc smutnemi sprawami psuć humoru czytelnikom „Kurjera.“ — Kiedy jednak wspomniałem o politycznej części tego szanownego pisma, nie mogę się wstrzymać od zapytania zwróconego do mężów kierujących własnym drutem telegraficznym: co się stało z biednym baronem Nikolicsem? Telegram bowiem wczorajszy podawał wyrażnie z Temeszwaru: „Wybuchł tutaj pożar w pałacu barona Nikolicsa, który z powodu wiatru rozszerzył się gwałtownie“ itd. Chciałbym wiedzieć mianowicie, jaki to był wiatr, co rozszerzył szlachetnego barona, i czy jest nadzieja zwężenia go napowrót.

Znowu wpadłem na smutny temat, a więc nawracam do Krakowa.

Oto dr. Jordan postanowił założyć park na Błoniach i poustawiać w nim biusta znakomitych mężów naszego narodu. Ja osobiście nic nie mam przeciwko temu, zwracam jednak uwagę naszych sfer liberalnych na niebezpieczeństwo, na jakie idee postępowe narażone być mogą. Nie ulega bowiem wątpliwości. że ścieżki w tym parku będą urządzone na sposób konserwatywny, drzewa zasadzone zostaną po stańczykowsku, a w ogóle cały park przybierze charakter ultramontański. Co więcej, jest w projekcie dra J. niebezpieczny warunek, a mianowicie zastrzega sobie projektodawca, iż nie wolno będzie w tym parku postawić niczyjego biustu przed upływem lat 20 od jego śmierci. Gdyby więc który z żyjących dziś liberałów chciał anno 1908 stać sobie wykuty w marmurze na Błoniach, musiałby w roku bieżącym skróconym sposobem przenieść się „między cienie ojców swoich,“ w przeciwnym bowiem razie wakans na koleżeństwo z Długoszem, Kopernikiem, Kościuszką i Rejtanem. otworzyłby się dla niego najwcześniej w r. 1909. Jest to tak upokarzające, iż ani na chwilę nie wątpię w odrzucenie projektu dr. J. przez naszą Radę miejską, ku czemu liberałom pomogą i ci konserwatyści, którzy na nieśmiertelność jedynie z grzeczności tak długo czekają, a tyle lat jak chce dr. J. czekać stanowczo nie mogą.

Dla obu tych partyi: konserwatywnej i liberalnej nadchodzi chwila pojednania przy zastawionem święconem. Zauważyłem to już niejednokrotnie, iż dobry indyk w otoczeniu pieczonego prosiaka, szynek i kiełbasy, działa niesłychanie łagodząco na umysły zmęczone walką o zasady. Rywalizacya stronnictw ogranicza się wówczas na wyszukaniu sobie najładniejszego kawałka piersi — naturalnie indyczych, — a byłem nawet raz świadkiem jak jeden z zaciętych liberałów wziął z przed nosa swemu szefowi najsmaczniejszy kawałek prosiaka i położył go na talerzu zajadłego konserwatysty. Ten dowód miłości bratniej, ten wyraz zapomnienia krzywd wiekowych, podziałał na mnie wzruszająco, a już prawdziwie byłem zachwycony, gdy ujrzałem feldzeugmeistra od liberałów pijącego benedyktynkę pochodzącą z klasztoru w Fecamp, a brandmejstra od stańczyków z kieliszkiem nawskróś republikańskiego i demagogicznego George Gouleta. I stanęły żywo w mojej wyobraźni te szczęśliwe czasy kiedy nieznano dodatków do podatków, a przodkowie redaktorów „Czasu“ i „N. Reformy“ paśli wspólnie owce i poili wielbłądy i podpatrywali ojca Noego, kiedy wróciwszy po sutem święconem leżał w grubym negliżu i śnił o małżonce swojej (nb. kto ona była z domu nie podaje ani rocznik szlachty p. Zychlińskiego, ani Przewodnik heraldyczny p. Kosińskiego). Złote to były czasy! Nie znano stempla dziennikarskiego, nie nakładano podatku na spirytus, nie grano na rozstrojonych fortepianach, a jak był potop to się topiono nie mając pretensyi do p. Dunajewskiego i całego ministerium rządzącego owczarnią cislitawską. A co najważniejsza, nie trzeba było pisać kronik tygodniowych na godzinę 6-tą rano, w dzień Wielkiej Soboty.

Na płacz się zbiera, myśląc o tych czasach dawnych. A tu smutnym być się nie godzi, gdy lada chwila rezurekcyjne dzwony głosić będą światu wielką a radosną nowinę. Rozweselmy więc lica i gotujmy żołądki, aby zadość czyniły czekającym je, a tak ciężkim obowiązkom. Aby zaś z niemi tak się nie stało, jak z nieszczęśliwym baronem Nikolicsem, miejmy w pogotowiu olej rycinowy, oraz inne a niemniej smaczne i użyteczne medykamenta:

Do broni bracia więc, z odwagą iście wściekłą
Chwytajmy ostry nóż i rżnijmy szynki, schaby,
A czy przypadnie nam w nagrodę raj czy piekło,
Niech każdy dzielny zuch do pulchnej rwie się baby!

(Aby mnie nie posądzono o niemoralność, objaśniam, iż mam tu na myśli baby... parzone).

Dalszy ciąg tej potężnej pieśni wojennej, odkładam na rok przyszły, raz nie chcąc powiększać i tak licznych wojennych niepokojów, a powtóre mając przed sobą napisanie traktatu o tem, kiedy, do kogo i jak się adresy piszą, aby nie zaszkodzić sprawie płytkością frazesów i ogłaszaniem ich publicznie. Zdałoby się, aby raz w rok koło Wielkiej Nocy rozjaśniło się w głowach polityków naszych. Inaczej wartoby im urządzić śmigus ze zimnej wody nietylko w drugie święto wielkanocne.

K. Bartoszewicz.

— Aj waj! co za dziwota...... moskale bez głowy...

Dzięki interwencji dwóch półksiężycowych rycerzy bezpieczeństwa publicznego udało się nam utorować drogę wśród zbitej masy tłumu i nareszcie dowiadujemy się, że powodem hałasu był jakiś przejezdny z za kordonu obywatel — smakosz, który słysząc o zachwalanych i smacznych moskalach marynowanych zapragnął ich tu skosztować; a dowiedziawszy się, że główny ich skład w handlach korzennych na Kazimierzu rozpoczął za niemi poszukiwania. Właśnie zamierzał wejść do jednego z handlów, gdy przechodzący tamtędy jakiś mieszczanin kleparski ostrzegł go przed zakupnem tego artykułu jako fałszowanym.

— Tu, panie, niema ani jednego prawdziwego moskala ani z Odessy, ani z Hamburga — mówił z pesymistycznym uśmiechem antisemita: — biorą tu po prostu nasze wiślane kiełbiki, marynują je i sprzedają za prawdziwe; by zaś niepoznano się na fałszerstwie, ucinają głowy.

Kupcowa przekonywała na próżno, że głowa u ryby o niczem nie decyduje, a moskal może być i bez niej smaczny. Szlachcic uparł się i nie chciał kupować. Żydzi zagniewani na antisemitę gromadzili się tłumnie i gotowi go byli poturbować wraz z przybyłym smakoszem, gdyby nie interwencja nasza.

Szlachcic wydawał się mocno obrażonym nie tyle za turbacyję, ile za fałszerstwo moskali.

— Co pan chcesz! — uspakajaliśmy go: — Chwała Bogu, że przemysł rodzinny powstaje i rozwija się.

— No, tak, zapewne, ale poco fałszować? Czemu nie dawać właściwej i prawdziwej etykiety kupieckiej?

Wśród niezwykłych okoliczności zawartą miłą znajomość wypadało zdaniem szlachcica stwierdzić i wzmocnić tradycyjnem śniadankiem, no — i kieliszkiem wina.

Przechodzimy obok jednego z tych słynnych handelków korzennych, które mają u nas tyle powabu dla przejezdnych kongresowiaków. Przez szybę wystawy czytamy ponętny napis: „Dziś Sandacz w galarecie.“ Teraz post, jest się prawowiernym katolikiem, a ks. biskup wzbraniał spożywania ryb z masłem, więc o Sandaczu z jajami niema mowy. Wchodzimy. Szlachcic zaczął mówić o wszechstronnej intensywnej produkcji w Kongresówce, unosić się nad rozwojem przemysłu krajowego, który nie tylko przetwarza miejscowe płody, ale nawet zagraniczne, znajdując popyt na jedne i drugie za granicę, a z niej do minimum doprowadzając import już nie tylko surowych, ale nawet przetworzonych produktów. Zwykłą rzeczy koleją przejść należało do nagany Galicji; rozpoczął ją też nasz gość, ale rychło musiał przerwać, tak mu zaimponował sandacz. A gdy przez ciekawość w ciągu jedzenia zapytał o cenę i dowiedział się, że porcya kosztuje nie wyżej 20 centów. uszom własnym nie wierzył, co chwila powtarzając: co za taniość! co za taniość!

Gdy rybę należało oblać najpierw zwykłem winem a następnie szampanem i takowy wypadł na 3 guldeny, — entuzjazm gościa zaczął dochodzić do takiego punktu wrzenia, że musieliśmy go ostudzić wiadomością pochodzenia firmy tego szampana — od Rzący!

Można sobie wyobrazić nagłą zmianę uczuć szlachcica: wzburzonych i wezbranych fal gniewu jego uciszyć nie mogła nawet perswazja wysnuta z jego własnych przed chwilą rozumowań — że wszak to przemysł nasz rodzimy, produkcja krajowa.

Nazajutrz gdy nam z towarzyszem wypadło wybrać się na miasto po sprawunki świąteczne i gdy na tę iście drogę krzyżowych umartwień należało pokrzepić się przypomnianym zawczasu owym wybornym sandaczem, nie zastaliśmy ani śladu, ani jego, ani żadnych innych ryb.

— Jakto? zabrakło w całym Krakowie ryb? — wołamy do gospodarza z oburzeniem prof. Nowickiego.

— Ależ jabym nie obstał przy krakowskich rybach — sumitował się gospodarz: — ja sprowadzam ryby z Warszawy lub Wrocławia. Dziś nie doszedł mi transport zatrzymany na cle, więc wybaczą panowie.....

Wybuchnęlibyśmy może większym gniewem i oburzeniem niż wczorajszy nasz gość — chociaż z innych powodów, — gdyby nie spotkanie się z naszymi paniami, które wyszedłszy również po sprawunki gospodarskie zaangażowały nas do towarzyszenia im. Zaczynamy od cukru tryesteńskiego, kupujemy ser holenderski i szwajcarski, odsyłamy do domu przez obładowane służące masło peszteńskie i nareszcie spieszymy... do naszych masarzy, — 2500 szynek nadeszło z Pragi kiło do 80 c. — wołają ekspresi rozlepiając olbrzymie po mieście plakaty.

— Wiesz co? — mówi mój towarzysz zniecierpliwiony do reszty — sprowadźmy już dla kompletu z zagranicy towar, który nam najbardziej potrzebny — głowiznę.....

. . . .

Oto jest obraz naszej produkcji, bałamutnej, niepewnej, bez żadnych kierunków, bez żadnego rachowania się z własnemi siłami i potrzebami kraju. Kraj to nie tylko przeważnie, ale wyłącznie rolniczy nie może nawet najprostszych, codziennych potrzeb ludności swojej zaspokoić własną produkcją, lecz ucieka się do importu z krajów przemysłowych, czekających na nasze płody rolnicze.

Natomiast wstydzimy się naszej własnej etykiety przemysłowej. Wysyłamy sukna i papier nasz na wschód pod etykietą francuską i niemiecką, atoli szampan sami chętnie spijamy, ale musimy koniecznie w siebie wmówić, że to produkcja francuska.

Takie przykłady z moskalami lub szampanem przekonywują, że nie brak u nas tu i ówdzie zmysłu przedsiębiorczego, kapitału i popędu do wytworzenia własnego przemysłu. Ale robią one na nas wrażenie głodnego nędzarza ubranego w lakierki.

Szynki sprowadzamy z Pragi, ale szampan produkujemy u siebie!

O dosadniejszą illustrację naszej bałamutnej gospodarki trudno. Ale inaczej być nie może, skoro żyjemy bez programu i bez jutra. A gdy już mowa o szynce, to spójrzmy na Królestwo i Warszawę. Nad tym jednym artykułem dyskusja prowadzi się w całej prasie od kilku tygodni, ludzie nie wahają się zbierać na zgromadzenia, dyskutować poważnie, zasięgać informacyi z zagranicy, wysyłać tam nawet agentów, a to wskutek prostej jednej wiadomości, jednej korespondencji z Paryża, że tam można liczyć na odbyt tego artykułu.

A to samo się dzieje z każdym artykułem produkcji bodaj na pozór najbardziej bagatelnym. Cały szereg biur i instytucji służy wyłącznie do zbliżenia konsumenta z producentem, dla szerzenia wiedzy o własnej i obcej produkcji, dla otwarcia jej najłatwiejszych dróg odbytu. Wydają się całe publikacje dla informowania świata handlowego, a prasa uważa za obowiązek zaszczepienia w masie zdrowych pojęć ekonomicznych nie tyle doktrynerskimi artykułami ekonomii politycznej, w których się tak u nas lubują, jak raczej konkretnymi przykładami z codziennego życia. Ogół interesuje się każdym najdrobniejszym szczegółem własnego gospodarstwa stokroć goręcej, niż walkami o wielkie zasady, lub sporami koterji, albo wreszcie wielką polityką, którą tam uważają za przysmak lub rozrywkę.

U nas inaczej.

n—G.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 29 Marca 1888.

(Koresp. „Kurjera Krakowskiego.“)

Wiosenna powódź, o której dotąd tylko echa nas dochodziły, nawiedziła z kolei i nasze miasto. Woda we Warcie od kilku już dni groźnie się podnosząca, dosięgła wczoraj wysokości 6.16 mtr. po nad normalny poziom i pozalewała ulice na przedmieściach. Ulice: Rybaki, Łąkowa, części Strzałowej i Strzeleckiej, Długa, Bramkowa, WW. Swiętych, plac Bernardyński całe W. Garbary, Piaskowa, większa część Butelskiej, Dominikańskiej i małych Garbar stoją pod wodą. Kościoły Bożego Ciała i klasztor pokarmelitański głęboko w wodzie, podobnież kościół Przemienienia Pańskiego z zakładem Sióstr Miłosierdzia, i kościół Bernardyński z alumnatem gimnazyum Maryi Magdaleny. Fabryka Cegielskiego już od kilku dni we wodzie a rozprószeni robotnicy powiększają liczbę poszkodowanych. Dzisiaj nad ranem runął dom na tylnym Chwaliszewie należący do składów banku Potocki, Kwilecki i Ska. Runęła ściana z podłogą i w gruzach przywaliła kilkoro dzieci; mieszkańcy nie zdoławszy ratować ruchomości ledwo z życiem uciekli.

Z reduty Rehden nad Wartą artylerya wynosiła wczoraj popołudniu proch i amunicyę, podobnież z reduty Brünneck. Brama forteczna Dębińska już wczoraj po obiedzie stała wśród wody. Rozhukane fale Warty niosą rozmaite sprzęty domowe, belki, dachy i poszycia strzech. Woda podmuliła w kilku miejscach tor kolejowy, wskutek czego komunikacya została przerwana w kierunku Chociczy, Jarocina i Srody. W dolnej części miasta wszystkie kanały pozatykane; woda pcha się niemi do góry i na starym Rynku utworzyła już olbrzymie jezioro. Spodziewają się jeszcze ciągle przybytku wody. Na miejscach zagrożonych czuwa wszędzie miejska straż ogniowa.

Złożenie zwłok śp. Kazimierza Jarochewskiego odbyło się wczoraj przy niezwykle licznym udziale publiczności ze wszystkich stanów. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców a pochód żałobny jeden z najpoważniejszych i najsmutniejszych w Poznaniu przedstawiał prawdziwie wspaniały widok. Przed wyprowadzeniem zwłok wypowiedzieli mowy żałobne p. Franciszek Dobrowolski, redaktor „Dzienn. Poznańskiego“, Wawrzyniec hr. Engeström. poseł Stan. Motty oraz Zdzisław książę Czartoryski.

Kondukt pogrzebowy w otoczeniu szesnastu kapłanów prowadził ks. biskup Likowski. Na czele konduktu postępowały cechy, dalej członkowie Tow. przyjaciół nauk, Tow. naukowego z Torunia, delegaci stowarzyszeń i instytucyj i posłowie obu kół polskich.

Orszak żałobny postępował ulicą Ludwiki, Rycerską i św. Marcina. Za bramą berlińską złożono zwłoki na przygotowany wóz który powiózł je do Kazimierza, gdzie spoczęły w grobach familijnych. S. K.

Z Warszawy. Donoszą do „Polit. Corresp.,“ że fabryki tamtejsze, a głównie wielka fabryka wyrobów żelaznych Lilpopa i Rana, które już przez całą zimę zajęte były wykonywaniem zamówień rządowych, odebrały świeżo polecenie dostawienia znacznej ilości wozów transportowych do przewożenia żywności i amunicyi. Odwołany do Petersburga prezes dyrekcyi głównej Tow. Kredytowego ziemskiego dr. br. Mengden, pożegnał wczoraj podwładnych swych urzędników, którzy mu wręczyli album pamiątkowe. Obowiązki dyrektora tej instytucji pełnić będzie zastępczo p. Felicjan Sokołowski, radca dyrekcyi głównej. Wystawa tkacka przeciągnie się stanowczo po za Swięta Wielkanocne. Jedynie tylko w niedzielę salony Wystawy będą zamknięte. Na torze kolei terespolskiej wstrzymany został ruch pociągów z powodu zawalenia mostu na rzece Srebrnej, i uszkodzenia mostu na rzece Zelawie.

Sprawy krajowe.

Projekt ustawy zmieniający postanowienia §§. 80 i 81 ustawy gminnej o nakładaniu dodatków do podatków, oraz opłat samoistnych na potrzeby gminne, został sankcjonowany.

Ponieważ nowela sankcjonowana według wyraźnego postanowienia jej dalszego artykułu wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, przeto nasze reprezentacje gminne już na tych nowych postanowieniach prawnych opierać winny dalsze swoje dyspozycje co do dodatków i opłat gminnych.

Skutkiem sankcjonowanej noweli odpadnie Sejmowi szereg spraw, które odtąd w jego zastępstwie Wydział krajowy z Namiestnictwem załatwiać będzie; a gminy w razie potrzeby wyższych dodatków nie będą w gospodarstwia budżetowem zależne od terminu zwołania sesji sejmowej.

Pod jednym względem praktyczne znaczenie sankcjonowanej noweli będzie szczególnie ważne. W wielu gminach pobierane są opłaty z charakterem taks gminnych, niemających pewnej podstawy prawnej, ani w ogólnych, ani specjalnych ustawach. Utarł się zwyczaj pobierania tych opłat a kontrybuenci przyjęli zwyczaj za prawo. Łatwo jednak mogły takie opłaty uledz zakwestjonowaniu, a w takim razie trzebaby dopiero w drodze ustawodawczej zdobywać aprobatę dla zwyczaju. Obecnie ustawą odróżnione zostały taksy od opłat i gdzie pierwsze są obecnie pobierane tylko „via facti“, tam w drodze administracyjnej da się wyjednać dodatkowo podstawa prawna, nieulegająca wątpliwości.

Udzielona została również sankcja projektowi ustawy, mocą której paragrafy 1, 4 i 5 ustawy krajowej z dnia 15 kwietnia 1881. (Dz. u. p. nr. 46) w sprawie publicznych dojazdów kolejowych w Galicji, zostają zmienione.

Z Gosprzydowy (w powiecie brzeskim) piszą nam: Dnia 4 marca b. r. żegnali gosprzydowianie, z ks. proboszczem Ciszkiem na czele, swego dziedzica pana Włodka. W niebardzo długim czasie, bo niespełna w jedenaście lat, zaskarbił sobie p. Włodek powszechny szacunek przez swą wyrozumiałość, łagodność, głęboką religijność i szanowanie świąt i niedziel. We dworze jego w czasie najpilniejszych robót polnych czy żniw, wszystkie święta są zawsze sumiennie obserwowane. Po upadku Banku włościańskiego p. W. skuteczną ofiarował pomoc niejednemu zrozpaczonemu gospodarzowi. Lud pokochał sercem, przez co zyskał sobie i serce ludu.. Powznosił wspaniałe budowle gospodarcze, grunta jedne podrenował, drugie poregulował, płodozmian zaprowadził, łąki poosuszał. Za staraniem i przeważnym kosztem p. Włodka stanęła piękna plebania murowana, z murowanemi stajniami.

Z powiatu Tarnobrzeskiego donoszą nam o szlachetnym czynie, który może posłużyć jako zachęta dla innych.

„Oto ks. Antoni Ulanowski, proboszcz w Turbi, zaraz w pierwszych dniach powodzi pospieszył na ratunek sąsiednim wioskom, a mianowicie Wólce turebskiej i Majdanowi zbydniowskiemu. Nie szczędząc na to ani swojej spiżarni, ani pieniędzy nakupił mnóstwo soli, zapałek, świec, nafty i okowity. Samego wina wydał 50 butelek. A w końcu widząc stan wody groźny, kazał zwozić do Turbi ludzi, dla których kazał zabić własną krowę i cielę i gotować krupnik. Myślę, że tak szlachetne poświęcenie się dla ludu nie powinno być zachowane w tajemnicy.“

Kołomyja d. 28 marca 1888. D. 26 bm. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, na wstępie którego miała miejsce serdeczna owacja dla prezesa Rady p. Franciszka Jasińskiego, z powodu 20-letniej rocznicy piastowania przez tegoż bez przerwy tej godności.

Najpierw w imieniu Rady powiatowej zastępca prezesa ks. kanonik Koblański w mowie nader serdecznej uczcił zasługi prezesa p. Jasińskiego w czasie 20-letniego urzędowania i oświadczył, że wydział chcąc w części wynagrodzić te zasługi, postanowił sporządzić kosztem powiatu portret prezesa i takowy na pamiątkę w sali Rady powiatowej zawiesić. Dodać należy, że portret ten udatnie wygotowany przez malarza p. St. Daczyńskiego, przedstawiający prezesa p. Jasińskiego w stroju narodowym znajdował się w ozdobnych ramach zawieszony w sali Rady powiatowej. Następnie złożyli prezesowi życzenia urzędnicy Rady pow., wręczając mu album gratulacyjny. Poczem przemówił obecny radca namiestn. i starosta p. Kuczkowski podnosząc zasługi prezesa i składając mu również swe życzenia, a w końcu członek Rady powiatowej i Rady gminnej miasta Kołomyi p. Sygurd Wiśniowski imieniem Rady miejskiej powinszował prezesowi i polecił tegoż dalszym względom sprawy miasta.

Na wszystkie te przemowy i życzenia odpowiedział stosownie i podziękował szanowny jubilat, którego zasługi w czasie 20-letniego urzędowania powszechnie są znane.

Z licznego porządku dziennego, posiedzenia tego, nadmieniamy tylko niektóre sprawy. I tak zawiadomił prezes na wstępie Radę o odpowiedzi kardynała Rampola w zastępstwie papieża na adres gratulacyjny Rady powiatowej, a w dalszym ciągu obrad postanowiła Rada na wniosek wydziału, by z fundacyi pamiątkowej w kwocie 1000 złr. z powodu 40-letniej rocznicy wystąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa udzielić corocznie w dniu tej rocznicy odsetki od połowy kapitału jako zasiłek dla inwalidó z powiatu tutejszego, zaś odsetki od drugiej połowy tego kapitału mają być użyte na dom ubogich w Kołomyi.

Rada powiatowa zatwierdziła uchwałę Rady gminnej miasta Kołomyi względem konwersji długów gminy i zaciągnięcia na ten cel jak i na budowę magazynu dla wojska, pożyczki w łącznej kwocie 356.600 zł.

KRONIKA.

ŚWIĘCONE.

Są u nas zwyczaje, — szanują je tłumy,
Swiat modny z nich śmieje się czasem,
My jakoś nie wierzym w te modne rozumy
Przyprawne zamorskim frykasem.

Więc dawnym zwyczajem jak z dziada pradziada,
Gdy postne zmartwienie skończone,
Prosimy rodzinę, prosimy sąsiada,
I razem dzielimy **święcone**.

* * *

Kto jeszcze dziecinne swe lata pamięta,
Gdy w życiu się różnie nabiedzi,
Raz chociaż do roku, raz chociaż na święta
Niech starych rodziców odwiedzi.

Synowie i córki! swe troski, wesela,
Dziś złóżcie przy sercu rodzonem,
Tu z wami czuć będą, tu Wielka Niedziela,
Tu na was czekają z **święconem**.

* * *

Są ludzie samotni rzuceni po świecie,
Jak grusze zdziczałe wśród błoni,
Bez domu, rodziny. przyjaciół... a przecie
Czeladką są Bożą i oni.

Wesprzyjcie to życie co schodzi tak marnie,
Pocieszcie te serca strapione,
Niech dom wasz ich dzisiaj gościnnie przygarnie —
I dla nich niech będzie **święcone**.

* * *

Ludziska zawiścią lub żalem trapieni!
Nie miejcie swych bliźnich w ohydzie,
Gdy słonko zagrzało, toć wszystko się mieni,
I wszystko na lepsze już idzie.

Wraz — wiosna roztopi śnieżynę ostatnią;
Porzućcie więc swary na stronę,
Palnijcie z kielicha na zgodę, na bratnią,
I razem spożyjcie **święcone**!

Uroczystości Wielkiej Soboty. Dzisiejsze uroczystości kościelne rozpoczynają się mszą św. z ceremonijami; podczas mszy poświęca się ogień i wodę. W wieczornych godzinach odprawia się rezurrekcya w jednych kościołach, w innych zaś rano w niedzielę.

Na zamku w Katedrze ks. Biskup, który czuje się lepiej, dopełni ceremonii poświęcenia ognia i wody.

Zwyczaj „odwiedzania grobów“ ustawianych po kościołach w wielki piątek, na pamiątkę śmierci Chrystusa, nie zatracił się Rzymie polskim, w Krakowie; tłumy pobożnej publiczności z wszystkich warstw społeczeństwa, nietylko z Krakowa, ale i ze Szląska, Królestwa polskiego, odwiedzające świątynie najlepiej o tem świadczą. We wszystkich kościołach „groby“ urządzono bardzo starannie; wspaniały grób ustawili w swoim kościele OO. Reformaci. Najświętszy Sakrament jest wystawiony na bocznym, ładnie ubranym ołtarzu, główny ołtarz zastawiony kwiatami, ubrany lampionami z różnokolorowymi reflektorami, przedstawia grób; szmer fontanny i śpiew kanarków miłe robią wrażenie.

Bardzo gustownem jest ubranie grobu w kościele OO. Jezuitów na Wesołej; skałyułudne, u dołu jaskini obraz Chrystusa w leżącej postawie, ubrany lampionami i kwiatami, u góry wśród chmur Najśw. Sakrament. W urządzeniu grobu w kościele św. Jana znać, że to praca kobiet — taka we wszystkiem widoczna estetyczna drobiazgowość, OO. Pijarzy ustawili grób w krypcie swego kościoła. Efektownem jest oświetlenie grobu w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku. W kościele św. Krzyża i OO. Franciszkanów, ustawiono groby transparentowe.

Niemniej ładnymi są groby w kościołach: OO. Kapucynów, św. Tomasza, św. Andrzeja, św. Piotra, św. Barbary, trudno jednak wszystkie, choćby pobieżnie opisywać. W kościele św. Piotra, N. P. Maryi, OO. Bernardynów i na Wawelu, pełnią straż honorową żołnierze. Grób na Wawelu, smutne robi wrażenie, mimowoli nasuwają się myśli tęskne, smutne, za lepszą przyszłością!

Ruch przedświąteczny. Ruch w ostatnich trzech dniach przed świętami był nader ożywiony. Mimo okrzyczanej „stagnacyi“ i „ciężkich czasów,“ szynki i kiełbasy odchodziły, a jaj, które były wcale tanie, zakupywano kopami. W piątek na targu zabrakło kur i gęsi, a sera, którego nawieziono wielką ilość, zabrakło już o godz. 9-tej. Sklepy korzenne były napełnione płcią piękną. Gdzieś się ruszył, wszędy dolatywała cię woń świątecznych przysmaków a w każdej niemal sieni, zapach pieczywa, nie rzadko gdzie spalonego na węgiel. — Wiele domów oszczędza sobie zachodu i zakupuje ciasta w cukierniach. A sądzę, że bardzo dobrze na tem wychodzą, albowiem mogą mieć towar nie drogi a wyborny, przykładem tego wystawa wyrobów cukierniczych p. Roszkowskiego, Remana, Mauriziego i innych. Jaki tu wybór, jaka pomysłowość w wykonaniu świątecznych przysmaków... Tu widzisz łokciowe baby, stojące rzędem jak słupy, z pomiędzy których wystrzela w górę tu i owdzie piramidalny baumkuchen, (wyrób specyalny p. Roszkowskiego,) przyozdobiony kwiatami, złotym wrzosem np. jeden dźwiga cukrowy biust Kraszewskiego, drugi czekoladowy róg obfitości. Na tortach migdałowych, bakaliowych, itp. tudzież sernikach i przekładańcach widnieją napisy „Alleluja“ garnirowane najwyborniejszemi konserwami. A pisanek i baranków wszędzie co nie miara. Nie dziw więc, że ruch w cukierniach był nieustannie ożywiony. A więc Szanowi czytelnicy spożywajcie zdrowi owe Boże dary, przy wesołem Alleluja!

Zwiastowanie N. M. Panny przypadło w tym roku na kwietną niedzielę. Owóż według przepisów kościelnych, jeżeli święto Zwiastowania przypada na kwietną niedzielę, natenczas przenosi się je na poniedziałek po niedzieli przewodniej. To też we wszystkich kalendarzach krakowskich zapisane jest w tym roku Zwiastowanie N. M. Panny jako uroczyste święto dnia 9 kwietnia.

Nie rozumiemy dlaczego kalendarze wydane we Lwowie tego nie uczyniły? Czy nie wiedziały o tym przepisie kościelnym? Swiadczy to tylko, jak niedbale są te kalendarze układane.

Jubileusz gimnazyum św. Anny. Otrzymujemy następującą odezwę: W dniu 22 października r. b. (a nie 2 czerwca jak pierwotnie projektowano) obchodzić będzie gimnazyum św. Anny w Krakowie 300 letnią rocznicę swego istnienia.

W celu uroczystego urządzenia tak rzadkiego u nas jubileuszu zawiązał się z inicyatywy grona nauczycielskiego tego gimnazyum komitet, który zważywszy, jak znaczna liczba obywateli w ciągu długiego szeregu lat pobierała nauki w pomienionym zakładzie i najmilszemi nieraz z nim jest związana wspomnieniami poczytuje sobie za obowiązek wiadomość o przygotowującym się obchodzie ogłosić publicznie, i zaprosić do udziału w uroczystości byłych uczniów zakładu. Szczegółowy program uroczystości podany będzie wkrótce do publicznej wiadomości, tymczasem zaś Komitet oświadcza gotowość do udzielania zgłaszającym się wyjaśnień i informacyj, dotyczących sprawy jubileuszowej.

Kraków dnia 24 marca 1888.

Dr. Jan Leniek, sekretarz — Dr. Leon Kulczyński, przewodniczący.

Skład komitetu: X. dr. Julian Bukowski, dr. Leon Cyfrowicz, Jan Czubek, Walery Eliasz, dr. Stanisław Klemensiewicz, dr. Edward Korczyński, dr. Leon Kulczyński, dr. Jan Leniek, Juliusz Miklaszewski, dr. August Sokołowski, X. dr. Stanisław Spis, Wincenty Stroka, Leopold Swierz. dr. Aleksander Zarewicz, Władysław Żeleński, dr. Fryderyk Zoll.

Rektor Uniwersytetu Ks. Prof. Dr. Spis, zaprosił wszystkich profesorów i docentów uniwersytetu na święcone na jutro.

Z Komitetu pomnika Mickiewicza. Dowiadujemy się, iż pan Stryjeński będzie w części architektonicznej wspólnie z panem Rygierem pracował nad pomnikiem w miejsce pana Zacharyewicza, który niemógłby tak często, jakby rzecz sama wymagała, przyjeżdżać do Krakowa. Pan Rygier bawił kilka dni we Lwowie dla odbycia z panem Zacharyewiczem kilku konferencyi w sprawie pomnika.

Dymisyj udzieliła dyrekcja teatru pannie Sierpińskiej i p. Siemaszce.

Na powodzian. Hrabina Zofia Wodzicka „podzielając zupełnie zdanie wyrażone w kronice Kurjera, a tyczące się datku święconego na rzecz powodzian“ nadesłała na ten cel na nasze ręce 10 rs. Oby ten przykład znalazł naśladowców.

Wspólne święcone. Dla podzielenia się święconem jajkiem zgromadzają się o g. 11 rano w poniedziałek członkowie tow. drukarzy „Ognisko“ w swoim lokalu przy głównym Rynku l. 12 III. piętro.

W „Zgodzie“ odbędzie się święcone także w poniedziałek o g. 11. Dowiadujemy się, iż „Czytelnia akademicka“ poleciła swojemu prezesowi i sekretarzowi, aby w imieniu akademickiej młodzieży zanieśli życzenia lepszej doli rzemieślniczej braci. Czyn taki chlubnie świadczy o naszej młodzieży. Święcone wspólne młodzieży handlowej zapowiedziane jest na jutro (Niedzielę) rano godzinę 9 w lokalu przy ul. Brackiej

Zbiór p. Michałowskiego ofiarowany do Muzeum narodowego składa się z kilku tysięcy cennych rysunków, przeważnie potretów. Małe te arcydzieła dotyczą przeważnie dziejów Polski i robione są przeważnie przez Polaków.

Wyciąg z protokółu 3. plenarnego posiedzenia c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krakowie.

Rada przedkłada W. prezydyum krajowej Rady szkolnej sprawozdanie w sprawie prac podjętych celem zakładania nowych szkół ludowych i odnosi się do c. k. starostw i Rad powiatowych o interwencyę, aby wszystkie 25 nowo zorganizowanych szkół jak najrychlej zaprowadzone być mogły, uchwala projekt zorganizowania szkoły pospolitej chłopców w Wieliczce w miejsce szkoły wydziałowej mającej być zwiniętą; uprasza Wydział powiatowy w Chrzanowie o zbadanie pretensyi jednego z nauczycieli do szkolnego miejscowego funduszu; przyjmuje do wiadomości sprawozdania o wizytacyi szkół; uprasza jeden z urzędów dekanalnych o poczynienie zarządzeń mających na celu uregulowanie nauki religii w 2 szkołach; mianuje dra Stanisława Biesiadeckiego, właściciela dóbr, dozorcą szkoły etatowej w Skotnikach; pochwala gorliwą pracę Jana Gigonia, kierownika szkoły i ks. Stefana Skoczyńskiego, katechety w Skawinie, oraz Wład. Różyckiego, młod. nauczyciela w Gaju; upomina jednę nauczycielkę, aby nie zaniedbywała obowiązków, a jednego nauczyciela wskutek braku karności pomiędzy młodzieżą szkolną; przedkłada wniosek w sprawie wyznaczenia reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie; popiera prośbę Rady szkolnej w Bierzanowie o zorganizowanie tamże szkoły 2 klasowej, przypomina jednemu nauczycielowi dawniejsze upomnienie aby się w sprawy gminne nie mięszał, przedkłada wyższej władzy rezolucyę w sprawie zaległości na zakupno książek dla biblioteki okręgowej nauczycieli; udziela jednemu z nauczycieli krótkiego urlopu z odpowiednią wskazówką; czyni zarządzenia w sprawie hipotecznego zabezpieczenia gruntu darowanego przez p. Hornową dla szkoły ludowej w Borku Fałęckim.

Z poważaniem Ellinger.

Stypendyum. Z odsetek od fundacyi c.k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hip. we Lwowie dla rzemieślników krakowskich udzielił prezydent dr. Szlachtowski w myśl art. IX aktu fundacyjnego zapomogę Józefowi Rogowskiemu, białoskurnikowi i Norbertowi Augustynowi introligatorowi, każdemu po 75 złr. a. w.

Ostrożnie z naftą! Wczoraj o godzinie 6 min. 5 sygnalizowano automatem z ul. św. Jakóba na Kazimierzu, że w sklepie piekarskim pod Nr. 25 wybuchł pożar. Jedno pogotowie straży ogniowej z p. Eminowiczem na czele popędziło na wskazane miejsce niebezpieczeństwa. Zanim jednak pomoc przybyła, ogień przytłumili domownicy. Przybyłych strażaków zawezwano do ratowania rannych. Skoro przybyli weszli do sklepu, oczom ich straszny przedstawił się widok; na ziemi leżały trzy jęczące kobiety, obok zaś szkło potłuczone i rozlana nafta. Natychmiast rozkazał naczelnik Eminowicz przynieść gliny, i obłożyć ranne od stóp do głów. Przekonano się, iż dwie z kobiet, służąca i właścicielka sklepu są ciężko poparzone, zaś staruszka ma lekko obrażone prawe ramię. Dwie pierwsze więc chciano odesłać do szpitala. Właścicielka sklepu jednak z płaczem pozzęła błagać, żeby jej w domu pozwolono umrzeć. Na żądanie więc chorej strażacy odnieśli ją na górę do mieszkania, służącą odesłano do szpitala. Z bezładnego opowiadania świadków katastrofy, zdołaliśmy się tylko tyle dowiedzieć, iż ogień wszczął się wskutek rozlania się nafty, którą nalewano do wiszącej lampy, nie zagasiwszy przedtem palącego się knota. Dodajmy, że w sklepiku świecić dla egipskich ciemności przez cały dzień trzeba. Oj te ciemne mieszkania i sklepy w naszej mieścinie!

Oświęcim 29 marca. Z przedstawienia teatralnego w dniu 28 marca 1888 na dochód ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimie odbytego, wręczył mi Pan Emilian Baczyński, dyrektor teatru prowincyonalnego kwotę 30 złr. w. a., za co mu w imieniu stowarzyszenia składam publiczne podziękowanie.

Antoni Szczerbowski
naczelnik straży.

Rozmaitości.

Wyborczynie amerykańskie. Od czasu, gdy córy nowego świata walczą o równouprawnienie polityczne postanowiły także brać jak najczynniejszy udział w agitacyach wyborczych. Mieszkanki Greensburg w Pansylwanii utworzyły obecnie klub Cleveland'a, aby przy najbliższym wyborze prezydenta z większem powodzeniem módz działać na rzecz kandydatury Cleveland'a. Członkinie owego klubu przygotowują dla siebie bardzo gustowne mundury, na piersiach zaś nosić będą jedwabny znaczek z wizerunkiem medalionowym pani Cleveland. Nadto członkinie pobierać będą od fechtmistrzów lekcye robienia bronią i noszenia pochodni podczas korowodów politycznych. Stowarzyszenia takie utworzyły się w różnych innych stronach prowincyi, a urodziwe Amerykanki żywią przekonanie, iż serca ich przeciwników politycznych, nie pozostaną nieczułe na podobną agitacyę.

Gruba pomyłka. W księgach stanu cywilnego zachodzą niekiedy pomyłki, za które ciężko a niesłusznie pokutować muszą ci, których one dotyczą. Oto mała próbka z humorystyki stanu cywilnego. Pani X., mieszkająca w małem miasteczku Francyi, ma córkę, pragnącą wstąpić w stan małżeński. Życzenie to podziela młody Y., nagląc o jak najszybsze doprowadzenie go do skutku. Chodzi tylko o wydobycie metryki z ksiąg merostwa.

„Ludwika - Felicya X., urodzona 30 listopada 1869 r, — mówi, przerzucając akta, pierwszy dostojnik gminy. W dniu tym wciągnięto w regestr tylko chłopca: Ludwika-Felicyana. Pani się myli. Zapewne chodzi tu o niego.“

Trudno przypuszczać, aby pani X. istotnie się myliła, a jednak małżeństwo jej córki nie może dojść do skutku, dopóki sądy cywilne na podstawie oczywistości, nie powrócą pannie Felicyi płci, do której należy. Biedni narzeczeni!

Literatura, Teatr i Sztuka.

Podręcznik austryackiego prawa wesklowego. Jakkolwiek obecnie obowiązująca ustawa wekslowa ogłoszoną została jeszcze w r. 1850 nie mieliśmy dotąd podręcznika w języku polskim opracowanego, któryby zwłaszcza w praktyce zastąpić mógł używane u nas powszechnie podręczniki niemieckie. Brak ten był tem dziwniejszym, że wobec mnogości interesów wekslowych, spodziewać się było można, że nietylko prawnicy, lecz także kupcy, przemysłowcy i szersza publiczność chętnie nabywać będą książkę obejmującą obok tekstu oryginalnego ustawy wekslowej poprawny przekład jej na język polski, objaśnienia poszczególnych artykułów ustawy i wzory wszelkich dokumentów i ważniejszych podań w sprawach wekslowych. Podręcznik taki wydał w ostatnich dniach adwokat tutejszy dr. Józef Retinger, a praktyczny układ książki i powołanie przy każdej ważniejszej kwestyi odnośnych orzeczeń Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości, powinny zapewnić pracy dra Retingera uzasadnione powodzenie w licznych sferach zajmujących się czy to z zawodu, czy z konieczności interesami wekslowemi

Koncert nad koncertami tak nam opisują: Z pomiędzy wielkich lip wychyla się front pałacu. Na czterech potężnych filarach opiera się ganek; na drugim planie dworek szlachecki, typowy, z ganeczkiem na słupach. Na dziedzińcu, pod cienistemi lipami, moc ludzi. Blisko ośmdziesiąt figur, narysowanych prześlicznie, wystudjowanych, bądź z dawnych portretów, bądź z wybitnych typów, jakie artysta w swych wędrówkach spotykał...

Na pierwszem miejscu stoi Podkomorzy, obok niego zadumany, zasłuchany w muzykę Janklową, generał Dąbrowski, dalej Kniaziewicz, ułani, wreszcie klucznik, przepyszna postać, podnoszący ręce, jakby chciał zawołać: Znam, znam głos ten!...

Na głównym planie, u dołu kartonu, siedzi Jankiel, sławny cymbalista. Długa, biała broda spływa mu na piersi, z oczu tryska życie, zbudzone siłą wspomnień dawnych.

„A wtem, puścił fałszywy akord jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle... przejął wszystkich [dreszczem
I wesołość pomięszał przeczuciem złowieszczem
Zasmuceni, strwożeni słuchacze zwątpili,
Czy instrument niestrojny? Czy muzyk się myli?
Aż klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica,
I krzyknął: Znam, znam głos ten, to jest Tar- [gowica!“

„Puścił fałszywy skord jak syk węża“ i ręce z pałeczkami nagle oderwane od strun wzniósł do góry. Zda się, że ów akord brzmi jeszcze w powietrzu. Dwa żydziaki, o typowych maurytańskich profilach, podtrzymują cymbały i zdają się podziwiać mistrzowstwo Jankla. Wyżej z lewej strony Podkomorzego widzimy damy. Uśmiechnięta zalotnie Telimena, piękność przekwitła, trzyma w ręku wachlarz, obok niej grupują się panny Podkomorzanki. Tadeusz w mundurze ułańskim i Zosia... Nie wiemy zkąd artysta wziął tak szlachetny profil, podobno z żywego modelu, ale to pewna, że piękniejszego znaleśćby nie mógł. Jest i wojski, i sędzia, i assesor z regentem, i szlachty z zaścianków dobrzyńskich co niemiara. Jest też i chłop stary, siwowłosy, prawdziwy patrjota wioskowy. Patrzy na to, co się wkoło dzieje i rozmyśla zapewne o tem, co przed chwilą Tadeusz gromadzie ogłosił.

Na drzewach, na parkanach czeladź się czepia, by zobaczyć gości, popatrzyć na zgromadzenie niewidziane nigdy w tem ustroniu.

Te postacie trzecioplanowe, trzymane w cieniu, są jednak wystudjowane głęboko i wykończone z całą starannością.

Andriolli trudności kompozycyi pokonał zwycięsko i stworzył obraz pełen życia i wdzięku. Chociaż na kartonie znajduje się kilkadziesiąt postaci, jednak grupy ułożone są w ten sposób, że nie ma tłoku, ani ciasnoty.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Przemysł m. Łodzi. Przemysł łódzki w ciągu ubiegłego dziesięcioletniego okresu, zrobił znakomity postęp, i to nietylko co do swej wszechstronności. Najlepiej przekonywają o tem dane statystyczne za rok 1877 i 1887. W roku 1877 w 770 fabrykach i zakładach przemysłowych, przy pomocy 11.145 robotników, wyprodukowano rozmaitych wyrobów na summę 17 mil. 262.500 rs.; w roku zaś 1887, choć liczba fabryk się zmniejszyła, bo doszła tylko cyfry 670, jednak liczba robotników wzrosła do 25.191, a wartość produkcyi do 45,348.437 rs., czyli ilość fabryk i zakładów w ciągu wspomnionego dziesięciolecia zmniejszyła się o 100, a ilość robotników powiększyła się o 14 045; wartość nareszcie produktów przewyższyła takąż wartość z roku 1877 o 28,084.837 rs. Zmniejszenie liczby fabryk, tłómaczy się zniesieniem drobnych ręcznych warsztatów, produkujących głównie wyroby bawełniane, a to wskutek niemożności wytrzymania konkurencyi z wielkiemi fabrykami parowemi, które w ciągu w mowie będącego okresu, znacznie swą działalność rozszerzyły. Zmniejszenie to znakomicie się wynagradza wszechstronnym rozwojem przemysłu; od roku bowiem 1877 powstało w Łodzi bardzo wiele fabryk, produkujących nowe różnorodne wyroby, a mianowicie: 9 fabryk przerabiających jedwab na rękawiczki, wstążki i inne wyroby; 2 fabryki bielizny stołowej; 3 młyny parowe; 3 fabryki farb sztucznych i chemicznych; 1 fabryka krochmalu, 1 fabryka guzików kokosowych; 1 fabryka gazu; 1 fabryka szkła; 2 fabryki papy do krycia dachów; 1 fabryka tektury i 1 pudełek tekturowych. W zwiększeniu produkcyi głównie zrobiły tu postęp fabryki wyrobów bawełnianych i wełnianych, z których pierwsze z summy 7,578.270 rs. doszły do 23,781.545 rs., a drugie z summy 6,023 210 rs. do 15,230 903 rs. Tu należy zaznaczyć, że 4 fabryki króla przemysłu bawełnianego, Karola Szajblera, produkują wyrobów za summę 8,631.290 rubli.

Połączenie kolejowe. Do „Pol. Corr“ donoszą z Warszawy, iż rosyjskie ministerstwo komunikacyi wzięło ponownie pod rozwagę projekt wybudowania kolei żelaznej do Tomaszowa. Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, kolej lokalna Lwowsko-bełzecka otrzymałaby bezpośrednie połączenie z siecią kolei rosyjskich.

Przegląd polityczny.

Zgodnie z poglądem naszym wyrażonym powyżej w dzisiejszym wstępnym artykule naszym o niepewności sytuacji politycznej — wbrew politykom usypiającym czujność publiczną, otrzymujemy cały szereg stwierdzających wiadomości ze źródeł zupełnie niezależnych od nas.

I tak „Gazeta krzyżowa (Kreuzzeitung) otrzymała) depeszę z Londynu, że podług nadeszłych tam od angielskiej ambasady z Petersburga wiadomości „Spodziewają się pewnej akcji rosyjskiej na Wschodzie w krótkim czasie.“

Snać przewidując to — podług wiadomości tejże gazety z Konstantynopola — Porta bardzo pragnie, aby rząd bułgarski nadal zachował milczenie co do noty tureckiej o nielegalności rządów księcia Ferdynanda, wymuszonej na Turcyi przez Rosję. Kiamil basza miał wyraźnie dać do zrozumienia Stoiłowi i Wułkowiczowi że wszelka w tej mierze odpowiedź Bułgaryi wprowadziłaby Turcyę w kłopoty.

Mimo to jednak Turcja podług agencyj Havasa — wystawiła na wschodnio rumelijskiej granicy kordon wojsk z piechoty i kawaleryi, w skutek czego rząd bułgarski zażądał jakoby d. 28 marca wyjaśnień od Porty.

Jak pogodzić tę wiadomość z powyższą?

W tej mierze mamy wiadomość illustrującą z Londynu następującej osnowy:

Jak wiadomo z wczorajszego numeru „Vossiche Zeitung“ otrzymała była depeszę z Londynu, że do tamtejszego „Foreign Office“ nadeszły nowe przedłożenia Rosyi w sprawie bułgarskiej. Podług „Times'a“ treść tego przedłożenia ma być tego rodzaju:

Gabinet petersburski stawia pytanie — czy zachowanie się rządu bułgarskiego, a więc ignorowanie przezeń ostatniej noty tureckiej nie jest objawem wyuzdanej swawoli i zuchwałości? Czy utrzymanie księcia Ferdynanda na tronie wbrew protestu sułtana nie stawia Bułgaryi na stanowisku rewolucyjnem i czy wskutek tego nie jest obowiązkiem mocarstw, które podpisały traktat berliński, odwołać swoich zastępców z Sofii? Nareszcie postawiono pytanie, czy mocarstwa zwróciły uwagę na ruch wojsk bułgarskich we Wschodniej Rumelii, skoro widocznym celem onego byłaby dążność do stawienia oporu władzy sułtana, gdyby ten zechciał być wykonawcą warunków traktatu berlińskiego?

Lord Salisbury, który był się udał na Wielkanoc na wieś, miał wskutek otrzymania powyższej noty powrócić znów do Londynu.

Aby poznać bizantynizm polityki kolosu północnego, dość jest zestawić powyższe wiadomości z następującemi dwiema: Do „Polit. Corr.“ donoszą z Warszawy, że w tamtejszych kołach wojskowych mówią teraz jeszcze z większą stanowczością o robotach fortyfikacyjnych. Zamierzono przedewszystkiem w dalszym ciągu poprzednio prowadzonych prac ufortyfikować Poczajów, miejsce jak wiadomo słynne z cudownego obrazu Matki Boskiej, a położone nad samą granicą galicyjską. Następnie mają się budować olbrzymie koszary w Łucku na Wołyniu i w Zmierynce (stacja kolei żelaznej, gdzie się trzymają drogi z Odessy, Kijowa, Podwołoczysk i Brześcia).

Jednocześnie wychodzący w Berlinie a inspirowany przez tamtejszą ambasadę rosyjską dziennik „Russische Correspondenz“ stara się przekonać Niemcy, że wznowieniu między niemi a Rosją stosunków przyjacielskich stoi na zawadzie sojusz niemiecko-austrjacki. Na co „Gazeta Krzyżowa“ z oburzeniem odpowiada, że Niemcy nie poświęcą sojuszu z Austrją za cenę niepewnej przyjaźni rosyjskiej.

O zaburzeniach w Bukareszcie nadeszła nam w ostatniej chwili taka masa nowych wiadomości, że podzielić się niemi z czytelnikami naszymi będziemy mogli chyba po świętach. Z innych wiadomości uważamy za stosowne podać jeszcze parę następnych: Podług „Popolo Romano“ obiegała przedwczoraj w rzymskich sferach politycznych wieść, że rząd włoski otrzymał z Massanah propozycje pokojowe, które Negus Abissyński uczynił Jenerałowi San Marzano. W takim razie ostatnie operacje wojenne Abissyńskie były skierowane ku temu celowi, aby bądź zmusić Włochów do wyjścia z dotychczasowej obronnej i wyczekującej pozycji, bądź zniewolić ich do żądania pokoju. Gdy jedno, ani drugie nie nastąpiło i góra nie przyszła do Mahometa, więc on poszedł ku niej. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, to rząd włoski, mogąc wyjść z tej afery z honorem, zapewne przyjmie podane propozycje tem skwapliwiej, o ile zechce mieć wolną rękę w Europie wobec zbliżających się wypadków.

W sprawie ostrzeliwania statku „Solferino“ ogłoszona przez Agencją Havasa półurzędowa nota zaprzecza prawdziwości podanych przez Riformę szczegółów. Ze sprawozdania bowiem komendanta francuskiej ewolucyjnej na morzu Śródziemnym eskadry przesłanego do ministra marynarki wynikałoby, że w przeszłotygodniowy czwartek i piątek pięć francuskich pancerników wypłynęło z przystani Villa franca dla ćwiczeń i strzelania do celu. Podczas tych strzałów francuskiej eskadry ptzejeżdżał okręt włoski, w kierunku jednak onego żaden strzał niepadł. Niewiadomo czy to prawda, bardzo być może, że strzał padł przypadkowo i odbił się rykeszetem.

Na posiedzeniu Rady ministrów w Berlinie dnia 28 marca debatowano o zakresie zastępstwa w najwyższym zarządzie i o środkach ratunkowych dla powodzian. Co do pierwszej sprawy, to następcy tronu zostaną przydzielone przedewszystkiem referaty o nominacjach w zarządzie cywilnym i wojennym najniższych stopni.

Własne telegramy Kurjera.

Paryż 30 marca. Na radzie ministerialnej zajmowano się zamierzoną interpelacyą w sprawie Boulangera i wnioskiem rewizji konstytucji. Gabinet postanowił nie przystawać na uznanie nagłości podobnego wniosku.

Czerniowce 30 marra. Od wczoraj Seret cały w płomieniach. Nadzwyczajny pociąg wyruszył ztąd ze strażą ogniową i aparatami ratunkowymi.

Peszt 30 marca. W Bekes-Csaba i Wielkiej Kikindze wybuchły pożary srożąc się nad temi miastami pod wpływem szalonego orkanu w sposób okropny. W pierwszem z tych miast w ciągu jednej godziny 19 domów, a w drugiem 60 domów zamieniło się w perzynę.

Bukareszt 31 marca. Sąd wojenny skazał brygadyera Maicana za nadużycia przy dostawach wojskowych na jednoroczne więzienie. W przyszłym tygodniu stanie przed tymże sądem jego brat komendant marynarki.

Bukareszt 31 marca. Na niedzielę zapowiedziany jest wielki mityng opozycyjny. Rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby w razie potrzeby mityng rozpędzić i nie dopuścić do zajść skandalicznych dni ostatnich.

Belgrad 31 marca. Redaktor Kazansky profesor uniwersytetu został spensyonowany za napisanie gwałtownego artykułu przeciw Węgrom.

Belgrad 31 marca. W Kołach radykalnych rozeszła się pogłoska o nastąpić mającej kryzys ministeryalnej.

Wiedeń 31 marca. Kolej Cesarza Ferdynanda przedłożyła rządowi układ z koleją iwangrodzko-dąbrowską, względem połączenia tych linii.

Paryż 31 marca. Izba przyjęła budżet z małemi zmianami i odesłała do senatu.

Stryj 31 marca. Wczoraj wybuchł wielki pożar w Skolem; spalił się kościół, urzędy gminne, państwowe, szkoła oraz przeszło 100 domów. Wielka ilość ludzi znajduje się bez dachu i utrzymania.

Sofia 31 marca. Koło Warny i Burgas pospiesznie zakładają oszańcowania. W całej Bułgaryi wre ruch wojenny.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz.

Nowości w wełnie i bawełnie otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski Sukiennice l. 24. Ceny bardzo niskie

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje Gerard Wacław Nawrocki (Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 38 12 52.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Sezon wiosenny i letni!

PRACOWNIA

KAPELUSZY FILCOWYCH i SŁOMKOWYCH

damskich i dziecinnych

oraz

MAGAZYN MÓD MARYI POPOWICZ

w Krakowie, plac Maryacki l. 3.

(w pobliżu Zakł. fryzyerskiego p. Wyskidy)

wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące wykonywa według najnowszej mody.

Podejmuje się również farbowania, przerabiania i odświeżania kapeluszy.

Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się za zaliczką.

Sezon wiosenny i letni!

HOTEL VICTORIA

ul. św. Anny w Krakowie.

Administracya hotelu Victoria ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż restauracya hotelowa po zupełnem odnowieniu lokalu, przechodzi z dniem 1 Kwietnia b. r. pod zarząd pana **Muszyńskiego**, b. restauratora hotelu Saskiego i Grand Hotelu w Krakowie. — Kierownik kuchni znany powszechnie ze swych zdolności kulinarnych, daje Szanownej Publiczności zupełną rękojmię, iż **Restauracya pod zarządem pana Muszyńskiego**, odpowie w zupełności wszelkim wymogom.

108 1—3 *Zarząd Hotelu Victoria.*

PRACOWNIA I SKŁAD

Obuwia Męskiego i Damskiego

G. WERNERA

w Krakowie, ul. Szewska l. 16,

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obówie).

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincyę według nadesłanego starego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej; ręcząc za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obówia.

104, 2—6. *Z poważaniem* **G. Werner.**

Na sezon wiosenny i letni!

FABRYKA ubiorów męzkich i dziecinnych Heilmanna Kohna i Synów

z Wiednia.

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męzkich i dziecinnych, jako to: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do złr. 4·50, spodnie od 3 do 10 złr. czarne salonowe ubrania i frakowe od 25 do 42 złr Płaszcze deszczowe najnowszego fasonu i tak zwany „Menżykow“, jakoteż wielki wybór szlafroków oraz ubrań dziecinnych po najniższych cenach.

Filie:

W Krakowie ul. Grodzka l. 9 (wschody).

We Lwowie ul. Teatralna l. 1.

W Czerniowcach, Rynek główny.

W Bielsku i w Pilznie (Czechy).

O łaskawe względy Sz. Publiczności, oraz o liczne odwiedziny upraszają

Heilmann Kohn i Synowie

fabrykanci ubiorów męzkich i dziecinnych ul. Grodzka l. 9, I piętro.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się Szan. Publiczność zapamiętać nazwisko i numer domu w którym magazyn się znajduje. 29 3—?

Tanie a dobre!

DESTYLARNIA

i skład wódek, likierów i spirytusu, koniaku kuracyjnego

i wszelkich gatunków rumu i araku

poleca Sz. P. T. Publiczności.

107 1—5 Z uszanowaniem

JAN PUDEK

ul. Grodzka 36.

Tanie a dobre!

Introligatornia z wolnej ręki jest do sprzedania, składająca się z trzech maszyn i wszelkich innych przyborów introligatorskich. Wiadomość u stróża ul. Floryańska l. 55, w Krakowie. 105 2—3

Hartkopfa

Wielkie Muzeum



anatomiczne i mechaniczne

poruszane maszyną parową otwarte jest codziennie od godz. **9 rano do 9 wieczór**

Plac Dietla na Stradomiu.

Muzeum posiada wspaniałe i najlepiej w swoim rodzaju wykonane okazy przyrządów mechanicznych, reprodukcye najnowszych obrazów dzieł sztuki, modelowania i rzeźby.

Nowość! Murzynka, dająca się rozdzielać anatomicznie na najdrobniejsze części. Anatomia ciała objaśniana jest przez pół godziny. — Wieczr wspaniałe oświetlenie.

Wstęp do do Panopticum dla dorosłych 15 ct., dla dzieci 10 ct.

Na oddział anatomiczny wstęp dozwolony tylko dorosłym.

Cena katalogu 20 centów.

Bliższe szczegóły podają programy i afisze. 106 2—3

Piwo Eksportowe Kulmbachera

ze słynnego browaru akcyjnego dawniej **Carl Petz w Kulmbach** **Bawarya.**

Piwa dostać można również w handlach panów

Jan Mika, Rynek, róg ul. Brackiej.

Jan Kosz ul. Grodzka.

Mikuszewski i Zygadłowicz, Mały Rynek,

Józef Friemel, most Podgórski,

Jan Janiga, Rynek linia A-B,

Hirschberg, ul. Dietla,

J. Heublum, ul. Kolejowa.

Zamówienia tak na beczki jak i na butelki powyższego piwa, będą jak najstaranniej w moim handlu wykonane. 71 7—10

D. Geduldig

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 7.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż

Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

w Krakowie, ul. Szewska 21

Pracownia krawiecka

LEONA GRABOWSKIEGO

W Krakowie Mały rynek, L. 6. Parter.

Poleca ubiory gotowe, garniturki krakowskie małe dla dzieci po bardzo przystępnych cenach.

Karazye, fraki na zabawy wypożycza. i rozmaite kostiumy karnawałowe.

Posiada na składzie materye zagraniczne i jakoteż krajowe, oraz wykonywa punktualnie wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty, według najświeższych żurnali po bardzo umiarkowanyh cenach

(72—12 52)

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela przez Platona Reussnera

8 8—12

Cena kursu niższego 80 ct., kursu wyższego 2 złr. 60 ct Metody angielskiej 90 ct. Skład główny w księgarni J. K Żupańskiego i K. J. Heumanna w Krakowie, tudzież w Księzarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i **tych**, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko **ściśle realny, umiejętnie** zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na **reumatyzm** lub **podagrę**, jako **środek niezawodny** przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że **wielu chorych** przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, **przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru;** albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak **dolegliwości reumatyczne** n. p. **darcie, łamanie itd.**, jakoteż **bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku** itd. najprędzéj uśmierzyć się dają **zapomocą** nacierań Pain-Expellerem. **Umiarkowana** cena **40 ct.**, 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzédz się należy naśladowań i uważać **za prawdziwy jedynie** Pain-Expeller **ze znakiem kotwicy.** Można go dostać prawie we wszystkich aptékach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

SKLEP

ze stancyą

w domu pod l 16 przy ulicy Starowiślnej w Krakowie od 1 Kwietnia do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 100 2-3

Dziesięć złr. w. a.

codziennego ubocznego zarebku może każdy bez kapitału wkładowego i bez ryzyka otrzymać, jeśli się zajmie rozsprzedażą losów na raty w myśl par. XXXI ustawy z r. 1883. Zgłoszenia przyjmuje: **Hauptstädtische Wechsel stuben-Gesellschaft, Adler & Cie. Budapest.** 52 5—15

Władysław Gąsecki

pozłotnik i rzeźbiarz

w Krakowie ul. Stolarska Nr. 6.

Wykonuje wszelkie roboty kościelne i salonowe, a mianowicie: ołtarze, ramy do obrazów artystycznych i różnego rodzaju ornamentyki, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i Sz. P. T. Publiczności.

42--8—52 Z uszanowaniem W. GĄSECKI

ŁAŹNIA RZYMSKA parowa i wannowa

w Krakowie

przy ul. św. Sebastyana

obecnie zupełnie nowo przebudowana **z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym, wygód i czystości,** z wannami porcelanowemi i miedzianemi dla kąpiel pojedynczych lub zbiorowych (familijne). z tuszami zimnemi, gorącemi, letniemi itd. w jednej ubikacyi, dorównywujące urządzeniem pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju w Europie.

po cenach bardzo przystępnych

mianowicie po cnt. **30, 40, 50, 60, 80, 1·20 i 1·50** (familijne) za kąpiel z czystą bielizną — poleca względom Sz. Publiczności.

101 2—5 **Zarząd zakładu.**

M. Beyer i Spółka

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.

Serya I. po zlr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 zlr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach, oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych, w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.** 90—13—?

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 29 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 25	106 25
Marki niemieckie	62	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	87 50	89
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	101 —
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	90 50	92 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 25	100 25
4 1/2% „ „ „ „	91 25	92 25
4% galic Tow. Kred. Ziem nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 —	86 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	86 —	88 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 25	18 —
„ Stanisławowa	36 —	37 25
Warszawa. 29 marca. 1888. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4 1/2% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	100 —
4% listy likwidacyjne	89 50	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 29 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·65 Akcye kredytowe 273·—, Dukaty 5·98

Berlin 29 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.40, ruble 169 50